Rok IV. Czwartek dnia 13 września 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 208

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

ZYGMUNT RÓŻYCKI.

Jak Niemcy przygotowują się do wojny.

III.

Wydatki na armję.

Wysokość niemieckich wydatków na armję i wojskowość wogóle najjaskrawiej uwydatnia się w porównaniu niemieckiego budżetu wojskowego z budżetem Francji, która uważana jest za największą siłę wojskową w Europie. Niemiecki budżet wojskowy wynosi 3.929,3 miljonów franków, podczas gdy francuski budżet wynosi 3.187,2 miljonów franków. Nie wolno jednak zapominać, że wydatki wojskowe nie są objęte tylko w budżecie ministerstwa wojny, ale że wydatki na wojsko ukrywane są w różnych pozycjach budżetów innych resortów administracji państwowej.

Tak n. p. urzędowi kanclerskiemu podlega inspektorat dróg, przeznaczonych do transportu wojsk. W budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych ukrywają się wydatki wojskowe w pozycji wydatków na Budżet ministerstwa gospodarstwa narodowego ukrywa dalsze wydatki wojskowe. Jest tam pozycja dla zakupna surowców dla celow wojskowych.

Budżet ministerstwa skarbu zawiera pozycję wydatków na wyszkolenie wojskowe policji. Ministerstwo lotnictwa ma własny budżet. Ministerstwo rolnictwa posiada specjalny fundusz dla tworzenia składów żywności. Zliczywszy te pozycje, dochodzimy do olbrzymiej cyfry 13 miljardów franków, które niemiecki budżet przeznacza na zbrojenia i przygotowania wojenne.

Dla prowadzenia wojny trzeba tylko pieniędzy.

Jeżeli można stwierdzić, że pod względem uzbrojenia Niemcy przygotowane są do prowadzenia wojny, to zachodzi jednak pytanie, czy przygotowane są również pod względem gospodarczym. Aby prowadzić wojnę, trzeba mieć trzy rzeczy, po pierwsze—pieniądze, po drugie — pieniądze i po trzecie—pieniądze. Pod tym względem analiza przygotowań wojennych Niemiec daje negatywne wyniki.

Wybudowanie armji i produkowanie wojennego materjału wyczerpało Niemcy gospodarczo, chociaż z drugiej strony zapanowała konjunktura wskutek wzmożonej produkcji zbrojeniowej. Gdyby Niemcy logicznie myślały i brały pod uwagę swój stan gospodarczy, musiałyby dojść do przekonania, że nie są zdolne do prowadzenia wojny. Oczywiście dużo zależy na mentalności niemieckiej jak i od stanowiska mocarstw, które Niemcy izolują. Głównie zaś zależy od postanowienia jednego człowieka—Aoolfa Hitlera, którego ostateczne cele są nieznane.

OŚWIADCZENIE red. MARCINA ŁASKIEGO

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie w dniu 7 maja 1934 r. N. III 3 K. A. 298-34 zostałem skazany na 6 tyd. aresztu i 600 zł. grzywny za zniesławienie Jerzego Templa w redagowanem przezemnie piśmie „Ostatnie Wiadomości Częstochowskie". Wyrok ten uznaję za słuszny, gdyż umieszczona przezemnie przez niedopatrzenie notatka zupełnie nie odpowiadała rzeczywistości, a była ubliżająca dla czci Jerzego Templa. Poczuwam się do winy i przepraszam Jerzego Templa i jego Ojca za wyrządzoną Mu krzywdę i dziękuję za umorzenie sprawy.

M. ŁASKI

Brawurowy lot challengo'owy nad wodami morza Śródziemnego.

Wczoraj lotnicy Challenge'owi odbyli czwarty etap lotu okrężnego Alger—Biskra—Tunis. Chociaż etap ten jest stosunkowo krótki — wynosi bowiem niecałe 800 klm.—jest jednak trudny, gdyż trasa jego prowadzi częściowo nad Saharą i nad łańcuchami gór skalistych, dochodzących do wysokości 2000 mtr.

Start z Algieru rozpoczął się o g. 5 rano przyczem odleciały 24 samoloty konkursowe, oraz Karpiński poza konkursem.

Po Grzeszczyku Florjanowicz zmuszony był wycofać się ostatecznie z turnieju wskutek pęknięcia wału karbowego w silniku. Tak więc 3 naszych zawodników nie bierze już udziału w Challenge'u.

Pierwszy w Tunisie wylądował o g. 10.58 Skrzypiński, następnie w minutę później Dudziński. O godz. 11 lądowało jeszcze trzech Polaków: Balcer, Gedgowd i Włodarkiewicz. Z kolei lądowało ośmiu Niemców: Hubrich, Osterkamp, Junck, Passewald, Francke, Bayer, Seideman i Hirt. Bajan wylądował o godz. 11.56. Buczyński o 11.59. Pozatem wylądowali trzej Czesi: Andrele, Ambruz i Zacek, trzech Włochów: Tessore, Francois i Sanzin oraz Anglik, startujący w barwach polskich Macpherson.

O godz. 13.10 wylądował w Tunisie Płonczyński, co do którego panowały już pewne obawy. Przybyli więc wszyscy zawodnicy.

Pomoc techniczna dla zawodników polskich.

Dla zabezpieczenia zawodnikom polskim możliwie szybkiej i skutecznej pomocy w wypadkach przymusowych lądowań lub defektów, względnie uszkodzeń sprzętu, na trasie lotu okrężnego zainstalowano 5 stałych baz zaopatrzenia technicznego oraz dodatkowo jeden punkt pomocy.

W skład poszczególnych baz wchodzą inżynierowie i mechanicy - fachowcy. Bazy znajdują się: w Paryżu, Casablance, Algierze, Rzymie i Pradze Czeskiej. Każdy z zawodników polskich otrzymał szczegółowy wykaz części zapasowych do płatowców i silników, któremi dysponują bazy zaopatrzenia. Części te zostały odpowiednio ponumerowane, dla ułatwienia telegraficznego zapotrzebowania.

Start z Tunisu.

Dziś we wczesnych godzinach rannych rozpoczął się start z Tunisu do lotu przez morze Śródziemne. Wystartowało 24 lotników. Trasa prowadzi następnie przez Palermo (na Sycylji) i Neapol do Rzymu, gdzie lotnicy spędzą dzisiejszą noc. Ogólna długość tego etapu wynosi 1.066 klm.

Przeciętna szybkość.

Poniżej podajemy szybkość przeciętną uzyskaną przez poszczególnych zawodników, na odcinku Warszawa — Algier. Druga cyfra wskazuje szybkość jaką powinien rozwinąć lotnik w drugiej połowie trasy, aby uzyskać maksymalną ilość punktów za lot okrężny.

		klm.-godz.	
1)	Włodarkiewicz	— 221	— 199
2)	Płonczyński	— 219	— 201
3)	Gedgowd	— 214	— 206
4)	Ambruz	— 212	— 208
5)	Dudziński	— 203	— 217
6)	Hirth	— 202	— 218
7)	Pasewald	— 202	— 218
8)	Francke	— 198	— 222
9)	Junck	— 198	— 222
10)	Seideman	— 194	— 226
11)	Bajan	— 193	— 227
12)	Anderle	— 193	— 227
13)	Tessore	— 190	— 230
14)	Balcer	— 186	— 234
15)	Skrzypiński	— 186	— 234
16)	Buczyński	— 185	— 235
17)	Bayer	— 184	— 236
18)	Sanzin	— 182	— 238
19)	Osterkampf	— 180	— 240
20)	Hubrich	— 172	— 248
21)	Macpherson	— 170	— 250

Nie udało się dotychczas obliczyć danych, dotyczących Francoisa i Zacka.

Dlaczego hrabina Brassow korzysta z prawa ubogich.

Czy będzie dochodzenie w sprawie przyznania majętnej hrabinie świadectwa ubóstwa?

WARSZAWA. (tel. wł.). W Warszawie żywo komentowany jest udział niektórych adwokatów, którzy brali udział w zapobieganiu o przyznanie zamożnej i stale rezydującej w Paryżu hr. Brassow prawa ubogich, ułatwiającego jej prowadzenie procesu przeciwko Skarbowi Państwa o zwrot majątków b rodziny cesarskiej, położonych w Kłobucku, Blachowni, Zagórzu, Wręczycach pow. częstochowskiego.

Jak wiadomo, sąd okręgowy w Częstochowie odrzucił prośbę hrabiny Brassow o przyznanie jej prawa ubogich, natomiast sąd apelacyjny w Warszawie przyznał jej to prawo. Nadmienić trzeba, że wielki ten proces, pochłaniający olbrzymie sumy finansowany jest przez przez przemysłowców francuskich.

Obecnie zauważyć się daje dążność do zbadania dróg i osób ze sfer adwokackich, które ułatwiły hr. Brassow zdobycie prawa ubogich.

Dwoje dzieci cudem uratowane--dziewczynka zmarła

Echa strasznej katastrofy oberwania się balkonu w Będzinie.

BĘDZIN (tel. wł.) Oberwanie się balkonu w domu Hempla, gdzie mieści się gmina żydowska, a która to katastrofa spowodowała 11 ofiar w ludziach, wywołało wielkie wrażenie wśród mieszkańców Będzina. Katastrofę spowodowało zgromadzenie się na balkonie korytarzowym drugiego piętra 9 osób. zwabionych kłótnią na podwórzu. Przerdzewiałe belki żelazne nie wytrzymały ciężaru i balkon z ludźmi runął na balkon I piętra, a potem na bruk podwórza. Na balkonie I piętra znajdowały się 2 osoby. Wszyscy spadający ulegli ciężkim obrażeniom ciała z wyjątkiem dwoje dzieci.

Kiedy dozorca domowy przybiegł z pomocą rannym, z pod rumowiska wygrzebał się jakiś chłopiec i w przerażeniu rzucił się do ucieczki — był zdrów i cały. Również cudem uniknęło śmierci 4-letnie dziecko Braunerów, które podniosło się z ziemi i w przerażeniu zaniosło się płaczem.

Wczoraj zmarła w szpitalu 4 letnia Sala Poznańska, która przybyła do babki w odwiedziny i bawiła się na podwórzu. Znalazła ona śmierć pod gruzami balkonu, przygnieciona ciałami spadających.

O zgonie 62 letniej Ryfki Kamińskiej donosiliśmy wczoraj. Stan pozostałych ofiar ciężki. Winę za ten straszny wypadek ponosi właściciel domu.

Genewskie obrady...

GENEWA. Zwołane na wczoraj popołudniu posiedzenie Zgromadzenia zostało decyzją prezydjum odwołane. Na posiedzeniu tem miała rozpocząć się dyskusja ogólna, ale jak dotychczas żaden mówca się do niej nie zapisał. Prezydjum zdecydowało jednocześnie, że lista mówców w dyskusji ogólnej zostanie zamknięta w czwartek wieczorem.

GENEWA. Tekst zaproszenia, które będzie wystosowane do ZSRR., został już opracowany. Teks ten zatwierdziła delegacja francuska rządowi sowieckiemu.

Delegacja francuska ma pozatem konferować z poszczególnemi delegacjami na temat podpisania zaproszenia i i podobno otrzymała już od 30 kilku delegatów pozytywne obietnice. Zagadnienie dalszej procedury, a w szczególności sprawy debaty na Zgromadzeniu nad przyjęciem ZSRR. jest nadal przed miotem zakulisowych rokowań.

GENEWA. Hiszpanja zgłosiła oficjalne żądanie relekcji do Rady Ligi.

Pierwszy okręt zbudowany w polskiej stoczni.

GDYNIA. Wczoraj, w porcie wojennym odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę trawlera, który został nazwany „Jaskółka".

Trawler jest pierwszą jednostką morską, zbudowaną w Polsce, w warsztatach marynarki wojennej w Gdyni. Trawler jest całkowicie wykonany z materjałów krajowych i pod każdym względem odpowiada nowoczesnej technice.

Warsztaty marynarki wojennej wykańczają pływający kran, który będzie jednostką wyposażenia portu.

Adamowicze w Krakowie.

KRAKÓW. Na lotnisku w Rakowicach wylądowali wczoraj popularni zdobywcy Atlantyku, bracia Adamowicze oraz p. Bolesławowa Adamowiczowa. Zgromadzona na lotnisku kilkunastutysięczna publiczność, natychmiast po wylądowaniu samolotu przerwała kordon i otoczyła wysiadających lotników, których z trudem zdołano ulokować w samochodzie i odwieźć do kasyna lotniczego, gdzie odbyło się właściwe powitanie i uroczyste wręczenie honorowej odznaki pułku. Następnie Adamowiczowie odbyli przejażdżkę po mieście, które dziś zwiedzają.

Admirał Galler o wizycie eskadry sowieckiej w Polsce.

MOSKWA. Eskadra sowiecka powróciła z Gdyni do Leningradu.

Admirał Galler oświadczył korespondentom prasy, że wizyta w Polsce miała charakter wyjątkowo przyjazny, przyczem wyraził pewność, że będzie sprzyjać pogłębieniu wzajemnego zrozumienia i rozwoju przyjaznych stosunków pomiędzy dwoma krajami.

Marynarzy sowieckich wszędzie czekało najbardziej gościnne i gorące przyjęcie ze strony marynarki, władz i społeczeństwa polskiego.

Oświadczenie admirała Gallera „Prawda" umieszcza na pierwszej stronie.

Start balonów.

WARSZAWA. Wczoraj z lotniska Mokotowskiego wystartowały do lotu treningowego dwa balony Aeroklubu Warszawskiego: „Legjonowo" i „Syrena".— Balonami, które mają po 1,600 m. sześć. objętości — odlecieli członkowie A. W. pp.: Lisowski, Rzeczycki, Łojasiewicz i Osiński.

Balony wzniosły się na wysokość 600 mtr. i poleciały w kierunku południowo-zachodnim.

Sprawa zarządu przymusowego nad majątkiem ks. Pszczyńskiego

KATOWICE. Ks. Pszczyński złożył opłatę w kwocie 49,000 zł. od zażaleń wniesionych do śląskich sądów przeciwko zarządowi przymusowemu nad całym swoim majątkiem.

Obecnie generalna prokuratorja w Katowicach oświadcze, że akty sądów grodzkich odsyłane będą do okręgowego sądu cywilnego w Katowicach celem definitywnego załatwienia zażaleń ks. Pszczyńskiego. W razie odrzucenia tych zażaleń przeciwko przymusowemu zarządowi przez sąd okręgowy w Katowicach, który jest ostatnią instancją w tych sprawach nastąpi zamianowanie zarządcy przymusowego.

Nie jest wykluczonem, iż nastąpi to jeszcze w bieżącym tygodniu. Zarządca przymusowy obejmie urzędowanie natychmiast po otrzymaniu sądowej nominacji.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom nieodżałowanej pamięci naszej najukochańszej Żony, Matki i Siostry

ś. p. Teresy z Bergmanów Grosmanowej

a w szczególności pp. Janostwu Bajer, Dr. Władysławowi Sobolowi, Dawidowi Gotajnerowi, pracownikom fabryki „Polonja" składają wyrazy szczerego podziękowania pozostali w nieutulonym żalu

Mąż, Syn, Siostra i Rodzina.

Burzliwe zajścia w Splicie
spowodu odczytu marszałka Balbo.

BIAŁOGRÓD. W Splicie doszło do poważnych rozruchów w następstwie odczytu, który wygłosił tam w klubie włoski marszałek Balbo, wobec audytorjum około 150 optantów włoskich.

Zgromadzeni wewnątrz gmachu Włosi zaczęli wznosić okrzyki: „Niech żyją Włochy", „Niech żyje włoska Dalmacja" „Niech żyje włoski Split". W odpowiedzi na to zgromadzony na zewnątrz tłum usiłował wtargnąć siłą do wnętrza lokalu. Policja udaremniła tę próbę i po dłuższych wysiłkach zdołała stworzyć drogę odwrotu dla marszałka Balbo, który zospiesznie opuścić musiał miasto i szukać schronienia na swoim jachcie. Aresztowano wiele osób. Zgromadzeni w klubie optanci włoscy mogli opuścić lokal dopiero po paru godzinach.

W całej Jugosławji podróż marszałka Balbo i okoliczności, jakie towarzyszyły odczytowi, wywołały żywe oburzenie.

Aktinium zamiast radu.
1 gram kosztuje miljon dolarów.

NOWY JORK. Syndykat chemików wydał komunikat, donoszący, że po długotrwałych, niezwykle kosztownych i żmudnych eksperymentach udało się uzyskać w drodze syntetycznej odkrytą niedawno niezmiernie rzadką radjoaktywną substancję, noszącą nazwę „aktinium".

Praktyczna naukowa eksploatacja tej nowej substancji posiadać będzie olbrzymie znaczenie, albowiem działanie radjoaktywne „aktinium" przekracza ma kilkakrotnie działanie radu.

Koszta produkcji nowej substancji radjoaktywnej są jednak narazie bardzo wysokie.

Mianowicie uzyskanie 1 gramu aktinium kosztuje okrągły miljon dolarów, podczas, gdy cena 1 grama radu wynosi „tylko" około 60.000 dolarów. To też amerykańskie koła naukowe dążyć będą do wybitnego obniżenia kosztów produkcji aktinium.

Konferencja rozbrojeniowa faktycznie zlikwidowana.

GENEWA. W wyniku konsultacji, przeprowadzonej przez przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona, uchodzi obecnie za pewne, że prace konferencji nie zostaną wznowione w niedalekiej przyszłości. Istniał wprawdzie projekt zwołania w październiku jednego z komitetów konferencji, mianowicie komitetu prywatnej fabrykacji broni, ale został zaniechany, tak że odroczenie prac konferencji będzie całkowite.

W listopadzie kwestja zwołania konferencji będzie ponownie rozpatrzona w świetle sytuacji politycznej i wyników różnych, będących w toku rokowań.

Pakt bałtycki.

GENEWA. W ciągu najbliższych dni należy oczekiwać podpisania w Genewie t. zw. paktu bałtyckiego między Łotwą, Litwą i Estonją.

Po podpisaniu pakt ma być ogłoszony.

Jak słychać, w tekście tym niema bezpośrednich postanowień, precyzujących stosunek trzech jego sygnatarjuszów do t. zw. paktu wschodniego o wzajemnej pomocy.

Robotnicy siłą wtargnęli do fabryki.

ŁÓDŹ. Wczoraj zgodnie z zapowiedzią zarządu zakładów „Scheibler i Grohman" miała być uruchomiona po 2 tygodniowej przerwie z powodu zatargu na tle stosowania kart t. zw. „nowa tkalnia". — Tkalnia zatrudnia ogółem 2,500 robotników i miała być uruchomiona narazie częściowo. Dlatego dyrekcja zakładów wysłała wezwania tylko do 400 robotników, którzy zgłosić się mieli do pracy. Równocześnie przybyli jednak wszyscy pozostali robotnicy w liczbie około 2 tys., zatarasowali wejście do bram fabryki. Gdy ich stamtąd usunięto wywalili parkan otaczający tkalnię i weszli na dziedziniec, a następnie do sal fabrycznych, zajmując swe miejsca przy warsztatach Wobec takiego stanu rzeczy dyrekcja fabryki oświadczyła, że tkalnię unieruchamia. Po dłuższych pertraktacjach robotnicy usunęli się z fabryki.

Strajk załamuje się.

NOWY JORK. Powszechnie istnieje przekonanie, że strajk robotników włókienniczych dobiega końca. W dniu wczorajszym kilkanaście fabryk podjęło pracę pod ochroną policji i gwardji narodowej.

W północnej Karolinie strajkujący zniszczyli przy pomocy dynamitu część autostrady.

Nowy strajk generalny grozi Hiszpanji.

MADRYT. W San Sebastian zastrzelony został przez nieznanych sprawców były dyrektor generalny policji przy rządzie socjal-demokratycznym.

Jak przypuszczają, padł on ofiarą komunistów, którzy podejrzewali go o zdradę ich sprawy.

Wkrótce potem prawdopodobnie ta sama banda, zastrzeliła pewnego pracow

Z zagadnień ideowo - programowych Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

O naszej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości

(Dokończenie).

Otóż, stojąc na stanowisku szczerego demokratyzmu nie zakładamy bynajmniej równości bezwzględnej. Ściśle mówiąc, zakładamy ją teoretycznie tylko u startu społecznego jednostek.

Między startem a metą niema równości.

Jednostki zdolniejsze i pracowitsze wyprzedzają słabszych i wiodą ich do celu. Jednakże postawa przodownika nie jest równoznaczna z postawą rozkazodawcy. Elita winna być oparta na zasadach dynamicznych, bo wtedy możliwa jest fluktuacja między ogółem, a tą grupą przodującą i stały dopływ świeżych sił.

Jesteśmy radykalistami. Zaprzeczenie wartości tego, co jest, stanowi legitymację naszego radykalizmu. I nie dlatego stajemy na stanowisku negującem rzeczywistość, byśmy uznawali, że wszystko, co ją cechuje, jest złem oczywistem, lecz dla tego, ponieważ wierzymy mocno, iż da się ją zastąpić porządkiem społecznym znacznie lepszym. Negowanie czegoś o tyle tylko jest moralnem, o ile towarzyszy mu twórcza dążność do przekształcenia, do zmiany.

Zdając sobie z tego sprawę, wzięliśmy na siebie obowiązek wypracowania programu przebudowy społecznej w Polsce. Stworzenie „Państwa Uspołecznionego" — jak powiedział Adam Skwarczyński—musi być naszym głównym i ostatecznym celem.

Jesteśmy syndykalistami. Dobrowolny związek zawodowy, wywodzący się z uświadomionych interesów warstw pracujących, jest tą komórką, przez którą zdążać chcemy do nowej struktury społecznej. Będąc syndykalistami, nie jesteśmy korporacjonistami Nasz związek zawodowy nietylko ma być refleksem interesów państwowych.

Nasz polski związek zawodowy ma się wywodzić z świadomych interesów pracowników fizycznych i umysłowych. Tym interesom służy. Idzie o to, by z robotnika-najmity uczynić wolnego wytwórcę, nie mechanicznego lecz świadomego uczestnika procesu produkcyjnego.

* * *

Dążamy tedy ku przebudowie społecznej. Jednak to jest cel niebardzo konkretny. Zatem kilka słów wyjaśnienia. Rolę naszą w najbliższej przyszłości wyobrażamy sobie podwójnie W obozie marszałka Piłsudskiego, w młodej części tego obozu pragniemy spełnić rolę nieustannie przypominających, że jeden z celów przełomu majowego, istotne przeobrażenie polskiej struktury społeczno-gospodarczej, czeka jeszcze na spełnienie. Niezależnie od powyższego będziemy się wewnętrznie konsolidować, ideologicznie umacniać, przygotowywać do udziału w zaznaczonem dziele. Równocześnie chcemy szerzyć nasze zasady, rzucać je w masy, skupiać dokoła siebie polskiego inteligenta, robotnika i chłopa. Walczyć będziemy z przekonaniem, które jakkolwiek zgadza się z potrzebą głębokich przeobrażeń społecznych, to jednak każe przyjąć postawę bierną, wyczekującą. Zapominanie o prostej prawdzie życiowej, że jak długo świat światem nie było jeszcze takiego wypadku, by życie samo przez się, bez twórczego wysiłku człowieka przyniosło nowe formy i nową treść

Trzeba przyznać, że świadomość potrzeby głębszych przeobrażeń jest w Polsce dość powszechną. Zaczęła się nawet gorączka poszukiwań. Są tacy, którzy w swych poszukiwaniach uciekają się do idei jagiellońskiej; są inni, którzy apelują do tradycji Batorych, jeszcze inni przywołują Chrobrych. Pozostała jeszcze do wynajęcia tradycja Sobieskich i kilku pomniejszych.

Nam nie o to idzie. My chcemy Polski Świata Pracy. „Światem pracy nazywamy taką strukturę społeczeństwa w której wartości moralne wypływają z szacunku dla pracy. Definicja ogólna lecz płodna w konsekwencje. Nazywa się nas często „państwowcami".

I myśmy tego określenia często używali i używamy. Państwowcem zwie się ten, kto z dobra Państwa czyni najwyższe prawo. Istotnie dobro Państwa jest nam najwyższem prawem.

Każdy światopogląd ideowo politycznie ujmuje na swój sposób treść pojęcia dobro Państwa.

W naszem znaczeniu dobro Państwa jest równoznaczne z dobrem polskiego świata pracy.

Dobru temu chcemy służyć.

Uważamy się za integralną część świata pracy i poczuwamy się do solidarności z najszerszemi rzeszami pracującej młodzieży.

Widzimy swój obowiązek wytworzenia zwartego obozu młodzieży w Polsce, którego celem jest wychowanie młodego pokolenia na silnych i zdecydowanych bojowników i realizatorów naszych zasad i dążeń.

Wzywamy młodzież, która za swe naczelne zadanie uważa oddanie najlepszych swych wartości dla rozwoju Rzeczypospolitej, do zjednoczenia się w tej pracy pod naszemi sztandarami, sztandarami twórczej awangardy młodzieżowej, a staniemy się wtedy najżywotniejszym sokiem wielkiego pnia obozu Marszałka Piłsudskiego.

Członek Z. P. M. D.

nika hotelowego, znanego ze swych sympatyj faszystowskich.

Z rozmaitych części kraju dochodzą wiadomości o wielkiem podnieceniu, wywołanem wśród robotniczych kół socjalistycznych. Daje się to specjalnie zauważyć w stolicy, gdzie krążą pogłoski o zamiarze ogłoszenia dziś strajku generalnego.

Rewolta w Indjan.

KALKUTA. Krwawe rozruchy wybuchły w północno-zachodniej części prowincji Tihar. W wielu miejscowościach erewoltowane tłumy splondrowały doszczętnie składy i sklepy, wzniecając liczne pożary. Podczas starć z policją i wojskiem kilkanaście osób zostało zabitych.

Straszliwy orkan w Szwajcarji.

ZURYCH. Nad wschodnią i południową Szwajcarją, w szczególności w okolicach górskich przeszła w poniedziałek w nocy katastrofalna nawałnica, która w wielu miejscowościach wyrządziła olbrzymie spustoszenia.

Gwałtowny orkan szalał na przestrzeni od kantonu Bern aż do jeziora Bodeńskiego, łamiąc słupy telegraficzne i drzewa, zrywając dachy z domów i waląc w gruzy mniejsze budynki oraz kominy fabryczne.

Straty materjalne, wyrządzone przez katastrofę żywiołową, przekraczają miljon franków szwajcarskich Zginęło również kilkanaście osób.

„Morrocastle“ został podpalony po zgładzeniu kapitana.

NOWY JORK. Policja amerykańska zajęła się badaniem pogłosek o dwóch tajemniczych pasażerach, którzy mieli znajdować się na pokładzie „Morrocastle“. Sledztwo ma na oelu ustalenie obecności dwóch tajemniczych osobników oraz ich tożsamości.

NOWY JORK. Kapitan statku Warms oświadczył, iż wysłał pierwszy sygnał S.O.S. w 20 minut po stwierdzeniu powstania pożaru, który, jak sądził początkowo, będzie mógł być stłumiony przy pomocy załogi statku.

Żona i rodzina zmarłego przeddzień katastrofy kapitana Wilmota nie wierzą, że zmarł on na atak sercowy, natomiast twierdzą, że obawiał się ciągle sabotażu.

Według ostatnich obliczeń liczba ofiar katastrofy przedstawia się następująco: 117 trupów i 16 zaginionych bez wieści. Uratowano 238 pasażerów i 117 członków załogi.

HAVANA. Według krążących pogłosek pożar na statku „Morrocastle” wywołali komuniści. Wszczęto śledztwo co do okoliczności odjazdu statku z Havany.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 13 września. Egenji p.
Wschód słońca o g. 4,16. Zachód o g. 18,.03

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z czwartku na piątek: III Aleja, Narutowicza.

Niedozwolone stosunki z samorządem.

Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik w sprawie zawieszenia mandatów członków ciał samorządowych wyjaśniając, że zawieszenie mandatów powinno nastąpić nietylko wtedy, gdy członek ciała samorządowego osobiście wchodzi w niedozwolone stosunki z samorządem, będąc głównym właścicielem przedsiębiorstwa zawierającego tranzakcje z samorządem, lecz także wtedy, gdy właścicielem przedsiębiorstwa jest jego małżonka, lub jego krewny.

Wrażenia Austrjaka na Jasnej Górze. Jeden z uczestników wycieczki katolików austrjackich do Częstochowy, zaznacza w swych wrażeniach na łamach „Reichspost”, że wycieczka ta wywarła na jej uczestnikach niezapomniane wprost wrażenie. Częstochowa nie jest zwykłem miejscem odpustowem, lecz spełnieniem najgorętszych tęsknot, drzemiących w duszy każdego Polaka.

Autor opisuje szczegółowo przebieg uroczystości na Jasnej Górze oraz wzruszenie jakie wywołał we wszystkich uczestnikach cudowny obraz Matki Boskiej i zaznacza, że katolicy austrjaccy nie zapomną nigdy serdecznego przyjęcia, jakiego doznali w Polsce, oraz wrażenia, jakie odnieśli z pobytu w tem cudownem miejscu.

Delegaci Banku Gospodarstwa Krajowego w Częstochowie. Onegdaj do Częstochowy przybyli dwaj delegaci Banku Gosp. Krajowego: przedstawiciel Centrali dr. Dalbor i przedstawiciel oddziału katowickiego dr. Prącik i odbyli z miejscowemi władzami miejskiemi konferencję w sprawie wyszukania odpowiedniche terenów pod budowę osiedli. W przyszłości na tych dotąd nieustalonych terenach, obok osiedla Mirów-Zawodzie, którego rozpoczęcie budowy należy do sfery bliskiej już przyszłości, powstanie tam nowa dzielnica małych domków.

Z policji. W dniu wczorajszym w mieście naszem w sprawach służbowych bawił wojewódzki inspektor P.P. Stanisław Grabowski.

Nagły zgon st. referendarza wydziału ruchu. W Warszawie na konferencji dyrekcyjnej zmarł nagle na udar serca st. referendarz wydziału ruchu, Maksymiljan Młynarczewski, który przez szereg lat zajmował stanowisko inspektora ruchu w Częstochowie.

Strajk okupacyjny w fabryce Peltzerów trwa nadal. Wczoraj popołudniu pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy z Kielc i miejscowego inspektora pracy p Radłowskiego, odbyła się konferencja w sprawie trwającego już drugi tydzień strajku okupacyjnego w fabryce Peltzerów. Konferencja nie dała żadnego w y n i k u, wobec czego strajk okupacyjny trwa w dalszym ciągu.

Ceny nafty w detalu. W związku z obniżką ceny nafty, dowiadujemy się, że w handlu detalicznym obniżka ta wyniesie od 8 do 10 gr. za kg.

Ostrzeżenie. Władze śledcze w Częstochowie ostrzegają publiczność przed nabywaniem środków leczniczych od agentów Polskiego Instytutu Radowego w Katowicach, Oddział w Częstochowie, ul. Al. Wolności 33, II piętro, jako środków, które niezostały zarejestrowane (zatwierdzone) przez odnośne władze.

Zamknięcie miesięcznika „Legjonu Młodych“. W „Państwie Pracy”, organie „Legjonu Młodych” ukazał się następujący „Rozkaz nr. 2”. W rozkazie tym czytamy:

„Zabraniam wszystkim legjonistom utrzymywać jakąkolwiek łączność z p. Zygmuntem Zandelewiczem, b. wydawcą miesięcznika „Legjon Młodych“ ze względu na olbrzymie szkody, jakie działalność p. Zundelewicza wyrządziła organizacji. Potwierdzam zamknięcie z dniem 1 września b. r. wydawnictwa „Legjonu Młodych“ wydawanego przez p. Zygmunta Zundelewicza. Wszystkie zobowiązania zlikwidowanego wydawnictwa obciążą w całości jego byłego wydawcę.

Ofiara cudzego figla. Wczoraj, o godz. 16 tej, na rogu ulicy Katedralnej i Ogrodowej wydarzył się następujący wypadek:

Na samym rogu stał wóz zaprzężony w parę koni. W pewnej chwili jeden z koni został ugodzony kamieniem, rzuconym ręką nieznanego chłopca.

Boleśnie uderzony koń odruchowo wierzgnął nogą, zadając kopnięcie stojącemu koło wozu 18-letniemu Szlamie Windmanowi, zamieszkałemu przy ulicy Warszawskiej, który doznał uszkodzenia kolana.

Przez żołądek do serca. Utyskiwania naszych Pań Domu, które bez przesady zresztą twierdzą, że obmyślanie codzienne menu obiadowego w ciągu 366 dni roku zatruwa im życie spowodowało nas do przyjścia z pomocą Paniom przez podawanie codziennie w „Słowie“ menu obiadowego. Nasze przepisy obiadowe dostosowane będą ściśle do pory roku a ponadto zawierać będą dokładny opis przyrządzania tych potraw smacznie i tanio.

Od jutra więc na stronie piątej „Słowa“ każda Pani Domu znajdzie codziennie w rubryce „Obiad podany“ menu obiadowe mięsne i postne oraz przepis przyrządzenia tych potraw. Niezależnie od tego w przepisach tych uwzględniona będzie dieta dla dzieci i chorych.

Jeżeli choć w części ulżymy kłopotów Pani Domu, zadanie nasze będzie spełnione. Dewiza naczelna: Przez żołądek do serca!

Porwał się na kobietę. P. Sura Ciapa (ul. Kiedrzyńska 12) pobita została po całem ciele przez Gerszona Migdałowicza (Jaskrowska 21). Obrażenia, odniesione przez p. Surę, zaliczają się do lekkich. Mimo to Gerszon tłumaczyć się będzie musiał ze swego niepięknego czynu przed sądem.

Najwierniejsi klienci Monopolu Spirytusowego. W wykazach wydziału karnego Magistratu, wymierzającego grzywny za różne drobne wykroczenia, jakby w idealnem zwierciadle odbijają się obyczaje, a raczej nieobyczajność tych najwierniejszych klientów Monopolu Spirytusowego, znajdujących się w niewoli zgubnego nałogu.

W ciągu ub. roku wydział karny skazał za opilstwo 999 osób na różne grzywny od 1 do 10 zł. z zamianą w razie nieściągalności na kilka dni aresztu.

Skazani przeważnie uiszczają kary, pewien tylko drobny odsetek, w myśl starego powiedzenia, że kto nie ma srebra i miedzi, ten płaci, na czem siedzi — kary odsiaduje.

Pewne nazwiska z regularną systematycznością powtarzają się w rejestrach wydziału karnego. Jest ich około 15. Ci niepoprawni alkoholicy tworzą niejako „elitę” w najujemniejszym tego słowa sensie, bo elitę pijacką

A że każdy medal ma dwie. strony, więc i z każdego opilstwa wynika drobny pożytek, gdyż wpłacane przez pijaków grzywny zasilają fundusz opieki społecznej.

Auto najechało na wóz. Na ul. Aleja Wolności wydarzyła się dziś wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnął za sobą tragicznych następstw.

Auto ciężarowe, oznaczone numerem rejestracyjnym województwa śląskiego, najechało w pewnej chwili stylu na wóz chłopski, który został poważnie uszkodzony. Jadący wozem 46-letni Wincenty Dygas z Żarek spadł wskutek zderzenia na ziemię, odnosząc na szczęście tylko lekkie obrażenia.

Kierowca auta, który ponosi winę za wypadek, odjechał szybko, tak, że nie zdołano go zatrzymać.

Schwytani na gorącym uczynku kradzieży. Pan Franciszek Jarczak chwilowo pozostawił rower w sieni domu nr. 20 przy ul. Waszyngtona. Postanowili skorzystać z tego amatorzy cudzej własności Stefan Rybiałek (Artyleryjska 12) i Stanisław Rogala (Artyleryjska 24). Rower zabrali i usiłowali umknąć na nim. Na szczęście nadszedł w tym momencie właściciel stalowego rumaka, który Rybiałka i Rogalę zatrzymał a następnie oddał niefortunnych cyklistów w ręce policji. Obaj siedzą.

Niefortunny występ złodziejski. 61-letnia Franciszka Kopeć przybyła z Katowic na niedzielny odpust na Jasnej Górze, lecz bynajmniej nie dlatego, by modlić się i szukać na Jasnej Górze pociechy religijnej.

W godzinach popołudniowych snując się między pątnikami, wyjęła z kieszeni jakiemuś chłopu 50 groszy, lecz została schwytana na gorącym uczynku i oddana w ręce policji.

Wobec poprzedniej karalności Franciszki Kopeć i braku pewności, że stawi się na sprawę, zastosowano do niej areszt prewencyjny.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 7 ym dniu ciągnienia 4-ej klasy 30 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 10.000 na n-ry: 82904 162866

Zł. 5.000 na nry: 20529 35402 46569 70136 103496 112960 147778.

Zł. 2,000 na nry: 4591 5078 6841 9888 13437 32373 33588 39059 41109 54343 68895 71857 87328 89244 89994 98535 102146 104163 134525 138046 140264 141510 144326 156058 167437.

Zł. 1,000 na nry: 6007 8638 8989 10001 21717 22063 24330 27858 31381 43195 47745 47787 57523 07641 69164 81308 85715 86335 107755 108735 112069 114740 117407 128356 139435 140933 142678 145001 145436 147297 148180 150615 132858 159368

II

Zł 51,000 na nry. 84788 97919 165238.

Zł. 10.000 na nry: 19849 71078 138397.

Zł. 5.000 na nry. 35543 72868 101214 140439 159379.

Zł. 2,000 na nry. 46323 49177 54135 30521 57781 55343 59179 65968 72321 79694 102430 106121 113634 113494 154336.

Zł. 1,000 na n-ry: 400 1392 9397 10107 11262 14741 29172 36427 44770 67443 71497 74417 79606 81082 87102 87616 90057 97703 100029 109430 112718 112772 114647 115090 122996 130261 131418 131849 1ς5328 147903 149197 157962 160395 162549 167977 169288.

Częstochowa entuzjastycznie powitała wracające wojsko

Niewidziane dotąd w naszem mieście piękne widowisko militarne rozegrało się pod szeroko rozpiętym namiotem niebios świecących najśliczniejszym błękitem, w atmosferze rzetelnego entuzjazmu i niefałszowanej radości z tak dumnie błyszczącej w słońcu broni polskiej.

O godz. 8 i pół rano na Plac Pierackiego przybył gen. Berbecki, którego w imieniu ludności miasta w nast. serdecznych słowach powitał prezydent miasta, p. Mackiewicz.

„Panie Generale!

Dziś święcimy dzień powrotu z manewrów pułków i oddziałów, stanowiących stałą załogę naszego miasta. Uroczystość tę uświetni z Twojego rozkazu piękna defilada wszystkich wojsk, które pod Twoją wodzą zaprawiały się na tych manewrach w sztuce wojennej i gotowości bojowej.

Cieszymy się i dumni jesteśmy, że możemy przy tej okazji zamanifestować przed Tobą, Panie Generale, nasze gorące uczucia, jakie żywimy dla żołnierza polskiego, dla armji polskiej i jej Naczelnego Wodza.

Całe społeczeństwo grodu podjasnogórskiego kocha żołnierza polskiego, kocha armję polską, bo widzi w niej ostoję ładu i bezpieczeństwa, bo widzi w niej najszlachetniejszą szkołę zbratania wszystkich klas i stanów — bo armja polska — to cudna historja ostatnich lat, pisana krwią serdeczną naszych najlepszych braci i synów, to serce serc i duma Narodu — to spokojne jutro Polski.

Tej Armji i Jej Wielkiemu Twórcy, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu składa dziś Częstochowa, — przed Tobą, Panie Generale hołd i cześć.

Jako Gospodarz miasta witam Cię, Panie Generale w imieniu społeczeństwa — jako naszego Czcigodnego i Dostojnego Gościa.

Równocześnie witam całem sercem — powracającą dziś z manewrów naszą 7-mą Dywizję Piechoty i pozdrawiam obie towarzyszące jej powrotowi dywizje, składając w Twoje, Panie Generale ręce — staropolskim zwyczajem — chleb i sól".

Gen. Berbecki odpowiedział w kilku słowach tchnących żołnierską, zwięzłą i szczerą prostotą, kończąc okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Orkiestra gra hymn, wszyscy obnażają głowy.

Na estetycznie udekorowanej estradzie pośrodku placu Min. Bronisława Pierackiego, tworzą do kościoła św. Jakuba zajęli miejsca przedstawiciele władz i społeczeństwa z prezydentem Mackiewiczem, wicestarostą Bielawką i dyrektorem Ubezpieczalni Wł. Matulą na czele, przeor Jasnej Góry O. Dominik Zienkowski oraz inspektor armji gen. dywizji Berbecki w otoczeniu swego sztabu z ppułk. dypl. Pętkowskim na czele, dowódca 10 tej dywizji piechoty gen. brygady Olszyna - Wilczyński, dowódca grupy artylerji gen. Miller, szef departamentu piechoty min. spr. wojsk. pułk. dypl. Janicki, dowódca krakowskiej brygady kawalerji pułk. Piasecki i wielu innych wyższych oficerów.

Tuż obok dostojników zmartwychwstałej w słońcu niepodległości armji polskiej widnieje czcigodna postać jednego z ostatnich weteranów tragicznej epopei 1863 r. ppor. Jędrzejkiewicza, stanowiąc niejako łącznik między nowemi a dawnemi czasy.

Bardzo miłym epizodem uroczystości było wręczanie kwiatów gen. Berbeckie mu i innym generałom przez młodzież szkolną. W pewnej chwili na estradzie ukazuje się prześliczne maleństwo z przedszkola miejskiego i wręcza bukiet kwiatów generałowi, który je serdecznie całuje i wysoko podnosi do góry.

Któż opisze ten moment nieoczekiwanego zakłopotania uczenic średnich zakładów naukowych, gdy p. gen. Berbecki z ujmującą szewalerją całuje im rączki, odwzajemniając się za kwiaty?

Wolno płyną minuty zniecierpliwione go oczekiwania. Wreszcie ukazuje się pierwsza kolumna maszerującego wojska.

Pochód 20 tysięcznej masy ludzi i koni, ujętej w żelazne karby wojskowego ordynku, otwiera 23-cia dywizja piechoty z 11 pułkiem piechoty z Tarnowskich Gór na czele. Dywizję prowadzi jej dowódca gen. dr. Zając.

Wśród licznie zebranej publiczności, delegacji młodzieży szkolnej i organizacyj, żywą ramą okalających plac od strony kościoła powstaje poruszenie.

Ogólny podziw budzi wspaniała postawa dzielnych piechurów. Rytm przemarszu skandują dźwięki doskonałej orkiestry. Gen. Berbecki przyjmuje defiladę, salutując przechodzące oddziały.

Przedmiotem chwilowej sensacji staje się kucyk pułkowy, wiozący olbrzymich rozmiarów bęben.

Nagle ukazują się 3 eskadry powietrzne i z majestatycznym spokojem płyną w szyku bojowym. Żelazne ptaki okrążają miasto i oddalają się w kierunku Krakowa.

Tymczasem nadchodzi 75 pp., stacjonowany w Katowicach, za nim 11 pp. z Tarnowskich Gór i wreszcie katowicki 23 pułk art. lekkiej.

Nowa wzmożona fala entuzjazmu Maszeruje 25 pp. z Piotrkowa otwierając defiladę 7 dywizji piechoty, prowadzonej przez płk. dypl. Stachiewicza, a tuż za nim 74 pp z Lublińca.

Kulminacyjnym momentem dzisiejszej uroczystości śmiało można nazwać ukazanie się 27 pp, powitanego najgorętszemi oklaskami. Po raz pierwszy miasto tak wita swój macierzysty pułk, w świątecznym stroju chorągwi, radosnem biciem serc. W chwili tej zbiorowa dusza pułku prawdopodobnie drgnęła najczystszą radością.

Niemniej gorące owacje przypadły 7 p. art. lekkiej. Siwe konie lekko, tanecznie stąpają w takt dźwięków orkiestry.

Przez cały czas przemarszu obu pułków częstochowskich młodzież szkolna i panie z estrady obrzucały kwiatami przechodzące wojsko.

Godz. 11 rano. Piękna defilada pod rozprażoną kopułą niebios stopniowo dobiega końca.

Nadjeżdża samodzielna brygada kawalerji z płk. Żelisławskim na czele. Pierwszy jedzie 3 pułk ułanów. Plac rozkwita żółtemi proporczykami ułańskiemi. „Malowane dzieci" stają się przedmiotem gorącej owacji kwiatowej. Orkiestra gra skoczny walczyk i konie idą z taneczną gracją.

Pięknie prezentował się 8 pułk ułanów im. księcia Józefa Poniatowskiego, stacjonowany w Krakowie, jednając sobie wyrazy ogólnego podziwu.

Defiladę zamyka 5 dywizjon artylerji konnej. Ciężkie działa ze szczękiem suną po gładkim bruku naszego reprezentacyjnego placu.

Publiczność zaczyna się rozchodzić. Generał Berbecki odjeżdża w ukwieconem aucie.

Dzisiejsza uroczystość nadługo pozostanie w naszej pamięci. Miejscowa ludność spłaciła dług wdzięczności swoim dzielnym obrońcom, którzy gdy kiedyś na zegarze dziejowym uderzy groźna godzina niebezpieczeństwa, zapłacą nam groszem cenniejszym niż złoto — swoją młodą i ofiarną krwią.

Związkowi strzeleckiemu oraz prezydentowi Mackiewiczowi i wszystkim organizacjom, które poparły piękną inicjatywę strzelecką, należą się wyrazy niekłamanego uznania. *M. ŁASKI*

Strzeleckie mistrzostwa powiatu. Ważniejsze wyniki dziesiątego dnia zawodów strzeleckich o mistrzostwo powiatu brzmią: Mazur Ludwik (Pol. Klub Sport)—88 punktów, Burzawa Marceli (P.K.S.) 90 punktów, Szwaja Stanisław (Och. Straż. Pożarna)—91 punktów, Musik Z. (P.P.W.)—96 punktów oraz Stach St. (P.P.W.)—98 punktów.

W konkurencji Bz. szkol 12 Perkowski Stef. uzyskał wynik 247 punktów. Jest to wynik bardzo ładny nawet na zawodach międzynarodowych i trudny do osiągnięcia nawet dla strzelców wyjątkowych. (Tarcza 20x14 cm., 3 postawy po 10 strzałów, teoretycznie można osiągnąć 300 punktów, w praktyce wykluczone)

Dziś, we środę ostatni dzień zawodów. Szczegółowe wyniki oraz wykaz nagród, ofiarodawców i nagrodzonych zawodników ogłoszone będą w końcu bież. tygodnia, termin wręczenia nagród w świetlicy P P.W. ogłoszony zostanie dodatkowo.

Na jaką zwierzynę polować można w październiku. Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego kraju oprócz województwa śląskiego, w październiku przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo: Łosie—byki, jelenie—byki, daniele—rogacze, sarny —kozły w województwach poznańskiem i pomorskiem (od 16-go października), sarny—kozy, łanie jeleni i danieli, zające szaraki, w woj. wileńskiem, nowogródzkiem i poleskiem do 30 października, w pozostałych do 15 października), zające—bielaki, niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki, głuszcze—koguty, cietrzewie—koguty, cietrzewie — kury (w woj. wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem), bażanty—koguty (do 15 października), dropie, dropie — kamionki (strepety), dzikie indyki samce i dzikie indyki samice, (do 15 października, kuny leśne (tumaki) oraz nurki.

Złodziejka pod maską służącej. Przed kilku miesiącami do zamieszkałej przy ulicy Narutowicza 12 p. Marjanny Maras zgłosiła się młoda dziewczyna o dobrem, poczciwem wejrzeniu i ofiarowała jej swoje usługi w charakterze służącej, doręczając dokument osobisty na imię i nazwisko Franciszki Lesiak.

Pani Maras przyjęła ją do służby i tego samego jeszcze dnia mile była zdziwiona wzorową pracowitością nowej służącej.

Nie służąca, a złoto najczystszej próby, niestrudzona pszczółka, pracowicie uwijająca się cały dzień po mieszkaniu.

Dopiero na czwarty, czy piąty dzień pani M. przekonała się, jaki cenny nabytek zyskała w osobie tej nieoszacowanej Frani.

Pewnego dnia po powrocie z miasta zastała drzwi swego mieszkania naoścież otwarte. Tknięta złem przeczuciem, wbiegła do pokoju dziecinnego i zastała tam leżące w łóżku dziecko, na kryte całą górą poduszek, oczywiście w tym celu, aby sąsiedzi nie usłyszeli płaczu dziecka.

Uspokoiwszy biedną dziecinę, p. M. uczyniła przegląd mieszkania, by przekonać się, co z sobą zabrała przykładna służąca. Po kilku minutach stwierdziła brak złotego pierścionka i kilku sztuk garderoby i bielizny.

Złodziejka niedługo korzystała z łupu kradzieży. Wkrótce została ona ujęta. Jak się okazało, kradzieży tej dokonała 17 letnia Marta Gertruda Dominik, zawodowa złodziejka, poszukiwana przez sąd grodzki w Wieluniu. W jakiś nieznany bliżej sposób znalazła się ona w posiadaniu cudzych dokumentów, które też doręczyła swej niefortunnej chlebodawczyni.

Sprawę rozpoznawał sędzia Miszewski. Skazał on młodocianą niepoprawną złodziejkę na 8 miesięcy więzienia.

Znów robaki w pieczywie. Od pewnego czasu kroniki policyjne codzien nie prawie notują w naszem mieście wypadki znalezienia w pieczywie różnych dodatków w postaci robaków, sznurów, gwoździ itp.

Właściciele piekarń, z których pieczywo takie pochodzi, pociągani są do surowej odpowiedzialności karnej, przyczem grozi im zamknięcie piekarń.

Wczoraj znów sporządzono doniesienie na właściciela piekarni. Tym razem na p. Aleksandra Brodzińskiego, albowiem w bułce, pochodzącej z jego piekarni, znaleziono zapieczone robaki.

Surowe kary skłonią może właścicieli piekarń do zwracania baczniejszej uwagi na warunki, w jakich odbywa się wypiek pieczywa.

Z RADOMSKA.

— Komunikacja autobusowa. Z dniem 1 września została uruchomiona komunikacja autobusowa na linji: Piotrków — Radomsko, przez Gorzkowice i Kamieńsk.

Odjazd z Piotrkowa: 8.20 rano i 13.30 poł. Odjazd z Radomska: 10.30 rano i 17.00 (5-a po poł.)

— Zawody sportowe Sokoła w Radomsku. W dniu 30 bm. odbędą się w Radomsku II-gie okręgowe zawody sportowe Sokoła, w których wezmą udział zawodnicy następujących miejscowości: Częstochowy, Radomska, Wielunia, Kłobucka, Rakowa, Praszki i Osjakowa.

Zawody obejmują ćwiczenia zespołowe, lekkoatletyczne oraz popisy gimnastyczne na przyrządach.

— Kolporterzy fałszywych pieniędzy. Jeden z właścicieli sklepów w Radomsku zauważył, iż moneta, którą wręczył mu kupujący, posiada skazy na godle państwowem. Była to moneta 10-złotowa, która, przy bliższem zbadaniu, okazała się falsyfikatem.

Kolporterem był niejaki Skowronek, któremu dzielnie pomagała w tym procederze Władysława Cichecka.

W sprawie tej policja prowadzi dochodzenie.

— Nie opłaciła się kasiarzom wyprawa. Kasiarze dostali się nocą do lokalu gminy w Gosławicach, chcąc skraść znajdujące się w kasie pieniądze. Po otworzeniu kasy przekonali się jednak, iż... gra nie była warta stawki, gdyż znajdowało się tam zaledwie około 50 złotych.

ZE ŚWIATA.

Fale elektryczne zabijają bakterje.

Zakłady Marconiego w Helmsford są terenem całego szeregu doświadczeń z dziedziny techniki lekarskiej. W Helmsford dokonywa się np. eksperymentów z aparatem diatermicznym do przegrzewania ciała pacjenta do tego stopnia, żeby wywołać temperaturę, zabijającą bakterje, tak zwaną gorączką bakterjobójczą.

Cały szereg doświadczeń, przeprowadzonych przy użyciu tego aparatu z różnego rodzaju bakterjami chorób zakaźnych, dał dobre wyniki. Okazało się, że zarazki tyfusu, cholery, gruźlicy zostają zupełnie zniszczone przy zetnięciu się z falami elektrycznemi odpowiedniej długości.

W związku z temi doświadczeniami, zaczęli lekarze angielscy prowadzić obecnie badania kliniczne nad chorobami zakaźnemi leczenia aparatem Marconiego z ich działaniem bakterjobójczem.

W rezultacie mogłoby to, jak marzy Marconi, doprowadzić do ułożenia specjalnej tabeli wskaźnikowej dla lekarzy. Tabela ta zawierałaby spis chorób zakaźnych i... fal, które mogłyby je unieszkodliwić, np. tyfus—fala „x", gruźlica—fala „z".

Uchwały wielkiego wiecu pracowników umysłowych

Zagłębia Dąbrowskiego w sprawie reformy ubezpieczeń.

Wiec uchwalił bojkot „I. K. C."

W ub. niedzielę odbył się w szczelnie wypełnionej sali polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu wiec w sprawie reformy ubezpieczeń społecznych, zwołany przez radę okręgową unji związków zawodowych pracowników umysłowych.

Po krótkotrwałej dyskusji zebrani uchwalili jednomyślnie wśród aplauzów następujące rezolucje:

Zważywszy, że tezy reformy ubezpieczeń społecznych, przepisywane przez Ministerjum Opieki Społecznej, podważyły zupełnie jakąkolwiek wartość świadczeń tak krótko, jak i długoterminowych, zebrani w dniu 9 września 1934 roku na wiecu, zwołanym przez radę okręgową unji związków zawodowych pracowników umysłowych w sali polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu pracownicy umysłowi

1) stwierdzają, że utrzymanie ubezpieczeń społecznych, które rozwiązują wiele problemów tak w stosunku do ubezpieczonych, jak i państwa jest koniecznością,

2) że dotychczasowa działalność instytucyj społecznych winna być zorganizowana w kierunku usprawnienia przez decentralizację, zaś lecznictwo należycie postawione przez wolny wybór lekarza,

3) że dla prawidłowego funkcjonowania i gospodarowania instytucyj ubezpieczeń społecznych niezbędnem jest zachowanie w nich zasad samorządu,

4) że celem zagwarantowania pracownikom umysłowym ich świadczeń jest nieodzownem zachowanie odrębności organizacyjnej i finansowej ubezpieczeń pracowników umysłowych,

5) że dalsze ograniczanie świadczeń chorobowych dla ubezpieczonych i ich rodzin wpłynie bardzo ujemnie na stan zdrowotny, zwłaszcza źle uposażonych pracowników i tem samem przekreśla zupełnie społeczny charakter tego świadczenia,

6) zebrani uważają, że zasoby finansowe zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych doszły do takiego stanu, że można będzie przystąpić do obniżenia składek na świadczenia emerytalne i na wypadek braku pracy, nie naruszając zupełnie wysokości odnośnych świadczeń,

7) zebrani wzywają zarządy swych związków zawodowych, aby nie ustawały w pracy nad realizacją głównych wytycznych ustalonych w rezolucjach.

Zebrani przyrzekają ze swej strony jaknajdalej idące poparcie w zwalczaniu projektów, które tak wielki dorobek świata pracy mogłyby zniweczyć.

8) Ponieważ „Ilustrowany Kurjer Codzienny" przez długotrwałą i tendencyjną kampanję, przyczynił się w znacznej mierze do dezorjentacji wśród pracowników w sprawie ustosunkowania się do ubezpieczeń społecznych, co dla samej idei jest niezmiernie szkodliwe, zebrani w dniu 9 września 1934 roku na wiecu, zwołanym przez radę okręgową unji związków zawodowych pracowników umysłowych w sali polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych R. P. w Sosnowcu piętnują to postępowanie i ogłaszają bojkot tego pisma.

9) Zebrani stwierdzają, że ciągłe zmiany, wprowadzane do ustaw ochronnych pracy, muszą wywołać w warstwach zainteresowanych zupełnie zrozumiałe zaniepokojenie, jak również podrywają ich zaufanie do aktów ustawodawczych, które winny przecież wykazać jaknajwiększą doskonałość i trwałość.

Również postanowiono, o ile zajdzie tego potrzeba, wysłać delegację do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, jak i do Marszałka Piłsudskiego.

KĄCIK GEOGRAFICZNY.

(Do nazw podanych w „Słowie" z dnia poprzedniego).

Pau. Francja południowa na prawym brzegu rzeki Gave de Pau. Miasto 37 150 mieszkańców. Stacja klimatyczna. Wyroby płócienne i wina.

Sidi bel-Abbes. Afryka północna. Miasto w Algerji. 35 tys. mieszk. (25 tys. Europejczyków).

Casablanca (po arabsku Dar el-Beida) miasto port. nad Atlantykiem (Maroko franc.) 102 tys. mieszk. (40 tys. Europ.) Kolonja polska. Wywóz: wełna, bydło.

Sewilla. Hiszpanja płd. Miasto 210 tys. mieszk. Uniwersytet, arcybiskupstwo, tytoń, porcelana, odlewnie, rtęć, ołów, miedź

Alger. Afryka, Stolica Algerji, miasto port. na wybrzeżu zatoki algerskiej. 206.500 mieszk. (148 tys. Europejczyków).

Madryt. Stolica Hiszpanji, centrum półwyspu Pirenejskiego nad rz. Manzanares. 721 tys. mieszk. Cygara, porcelana, dywany, wyroby ze złota, srebrá, skór.

Jak się przedstawia sprawa powtórnej pomocy leczniczej i zasiłku chorobowego z Ubezpieczalni.

Pracownik zachorowawszy pobierał pomoc leczniczą i zasiłek chorobowy z Ubezpieczalni przez okres ustawowy. Następnie po krótkiej przerwie znów zachorował. Czy ma w tym wypadku prawo, względnie w jakich warunkach do pobierania powtórnie pomocy leczniczej i zasiłku chorobowego?

Otóż ubezpieczeni mają prawo wrazie choroby do świadczeń z Ubezpieczalni w postaci pomocy leczniczej nie dłużej, niż przez 26 tygodni „w poszczególnym wypadku choroby". Znaczy to, że po ukończeniu tego okresu traci ubezpieczony prawo do pomocy leczniczej, pomimo, że choroba trwa dalej.

Jeżeli po ustaniu choroby ubezpieczony popadnie znów w chorobę choćby taką samą, jest to nowy „wypadek choroby", który uprawnia go do żądania znów pomocy leczniczej, bez względu jaki okres czasu upłynął od ustania poprzedniej choroby względnie pomocy leczniczej.

Jeżeli zachodzi wątpliwość czy niema miejsca dalszy ciąg dawnej względnie powikłanej choroby dawniejszej decydującą być może tylko opinja lekarska.

Jeżeli chodzi o zasiłek choroby to należy się on wrazie choroby, za każdy dzień stwierdzonej niezdolności do choroby nie wyłączając niedziel i świąt nie dłużej niż 26 tygodni, poczynając od 4-go dnia niezdolności do pracy. Gdy jednak niezdolność ta wystąpi później niż w 3 im dniu choroby — od pierwszego dnia niezdolności do pracy.

W praktyce uważa się za pierwszy dzień choroby zasadniczo dzień, w którym Ubezpieczalnia została wezwana do udzielenia pomocy, o ile wcześniejszy początek choroby nie zostanie bezspornie stwierdzony

Jeżeli ubezpieczony stanie się powtórnie niezdolnym do pracy z powodu nawrotu tej samej choroby, drugie zachorowanie uważa się przy obliczeniu zasiłku chorobowego za nową chorobę tylko wtedy, gdy przerwa niezdolności do pracy stwierdzona przez lekarza Ubezpieczalni, wynosiła więcej, niż 8 tygodni.

OBRAZKI SĄDOWE.

Chrzciny i ich epilog.

— Pięć dorożków samych świadków do kościoła pojechało, a w ostatniej arkuszerka i krzesna z pętakiem.

— A że to moja pani, nie taksówkamy?

— Ale... skądże znowuj, taksówka dobra, ale kto zbradziażony do domu z restoracji wraca, ale nie do tego.

Starożytna moda każe, do krztu dorożką. Pięknie i bogato se pojechali. Tylko ich patrzeć spowrotem.

— A nie wi paniusia, jak tam z korytem?

— Jest tego do cholery i trochę. Samych śledzi piętnastu wczoraj w wodzie moczyli. — Schab na własne oczy widziałam. Ma być także samo galareta z nogów i kompot.

— No, to i pod tym względem ochlaja będzie przyzwoicie...

— Bądź pani spokojna, Malinowska potrafi gości przyjąć — bez mordobicia się nie obejdzie, a nie wiadomo, czy i do „Panny Marji" kogo nie odwiozą. Swiadki już poniekąd schlane, że zazdrość bierze patrzeć. Długo będą ludzie o tych krzcinach mówili.

Tak zwierzały się sobie sąsiadki stojące przed bramą domu przy ulicy Rocha w pamiętne styczniowe popołudnie. Słowa ich okazały się proroczemi — mówiono o tych chrzcinach jeszcze wczoraj na posiedzeniu sądu grodzkiego.

Ale nie uprzedzajmy wypadków, bo te i tak potoczyły się w błyskawicznem tempie.

Wkrótce z dorożek wysypali się goście, zajmując stojące i siedzące miejsca w dość szczupłem mieszkaniu szczęśliwych rodziców świeżo ochrzczonego obywatela.

Po kilku kolejkach nastąpiły przemówienia i toasty. Pierwszeństwo przy sługiwało oczywiście ojcu chrzestnemu, panu Konstantemu Gaikowi, który w ta kie „wyszczególnił się słowa":

— Kochane kumowie, świadki i proszę grandy, co chociaż nie zaproszona, nagła krew ją wi, jak się tu „na waleta" dostała.

Do stołu się nie pchać, każdy swoją dolę wypije, a takżesamo zakąsi.

Przedewszystkiem pamiętać należy o tem nowem krześcijaninie... któren rodzinę powiększył, a w obecnem czasie drze się jak powietrze... widocznie mokrość naturalnego zapotrzebowania odczuwa.

Jednem słowem przewinąć szczeniaka, bo gadać nie pozwoli. Kiedy to uczyniono, pan Gaik począł mówić dalej:

— Jako fachowy mularz budowlanego cechu, mam życzenie, żeby mój krześniak w tem samem kierunku wykształcenie odbierał i na mularza wyszedł.

— A ja nie chcę — oświadczył niespodziewanie ojciec dziecka.

— A dlaczego?

— A dlatego, że wszystkie mularze bez portek teraz chodzą. Łatki, łachadojdy i mortusiaki, taka wasza tam i nazad są.

A za to że kum, chcesz mnie dziecko zgubić bije cię w szczękie.

I nie pomny na prawa gościnności czuły ojciec wyrznął kuma w ucho.

Było to hasłem do ogólnej bójki wszystkich przeciwko wszystkim.

Pogotowie opatrzyło 12 osób.

Tutaj podsądnych miała sprawa sądowa. W miarę położonych zasług otrzymali wyroki od 25 zł. grzywny do 7 dni aresztu.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Team Brygady Skry — Team Victorji Turystów.

Jak już donosiliśmy, w dniu 9 bm. na rzecz P.Z.P.N. miał się odbyć mecz tut reprez. — Sląsk (Świętochłowice). P.Z.P.N. jednak w ostatniej chwili uważał ze stosowne odwołać przyjazd Sląska. Wówczas tut. władze Kiel. O. Z. P. N. urządziły mecze reprezentacji naszego miasta i Zagłębia Dąbr., które jednak odmówiło dania reprezentacji, zaś Unji wyraźnie faworyzowanej przez tut. władze okręgu nie chciano wyznaczać, aby się nie przemęczyła. Aby wy brnąć z tej jednak przykrej sytuacji a zarządowi P.Z.P.N pokazać, że jednak tut. okręg wykazuje pewną działalność, uchwalono mecz teamów Że urządzenie podobnych teamów jest rzeczą chybioną celu, o tem zgóry byliśmy przekonani, a tembardziej jeszcze w godzinach, w których było transmitowane spotkanie Polska — Niemcy. Skutek był taki, że władze tut. okręgu były zmuszone mecz ten odwołać i zwrócić pieniądze za sprzedane bilety. I co ciekawsze, kasa musiała wypłacić 18 zł. 60 gr. więcej, ponad stan kasowy. Komentarze zbyteczne.

* * *

Korona (Radomsko) Warta (Zawiercie) 3:2 (2:0.)

Korona, która śmiało sięga po zaszczytny tytuł mistrz. kl. B., a tesamem o wejście do wyższej klasy, meczem niedzielnym, rozstrzygnięty na swoją korzyść, dowiodła, że jest drużyną, która zasługuje na awans Do przerwy Korona prowadzi dwoma bramkami Po przerwie Warta gra b. brutalnie i zmusza sędziego do częstych interwencyj. Publiczność zachowuje się nieznośnie, zaczyna rzucać kamieniami. W tym okresie Warta wyrównuje. Za chwilę na pięć minut przed końcem gry, sędzia zasłużenie dyktuje przeciw Warcie rzut bezpośredni, zamieniony przez Koronę na zwycięską bramkę. Publiczność wkracza na boisko. Sędzia przerywa grę. Kibice Warty biją dotkliwie graczy Korony, sędzia dostaje kamieniem w nogę. Jak nam wiadomo. na meczu tym byli dwaj przedstawiciele tut. wydz g i d., którzy naocznie widzieli całe zajście. Czas już najwyższy, by na boiskach zapanował ład, porządek i dyscyplina. Zawody prowadził umiejętnie p. Gospodarek z Częstochowy.

Wiadomości radjowe.

„Surawaya“ — musi pójść na dno.

„Surawaya”, to śliczny port naszego statku — mówi mały Joakim, chłopiec okrętowy. — Stamtąd przywozimy kauczuk, ryż w łupinach i także kakao na czekoladę dla wszystkich dzieci całego świata... Kiedy jest przypływ, wtedy wszystkie fale oceanów zbierają się przy wyspie Jawie. Wtedy morze wygląda, jak ogromny, zielony smok, a wszyscy marynarze piją w tawernach na umór i wyją do księżyca! Daleko jest świat, krewni, znajomi i piękne miasto Amsterdam—drugi port macierzysty „Surawayi“.

Na tle nastrojowej pełnej plastyki wzruszeń historji rozegra się w ostatnim reisie ostatni akt tragedji starego wysłużonego statku, który musi utonąć. Dyrekcja linji okrętowej skazała bowiem towarowiec na zagładę i czeka na jego katastrofę, aby zyskać premję asekuracyjną. W tym tragicznym porachunku sumienia biorą bezpośrednio udział mieszkańcy „żelaznego domu”—kapitan statku, szef maszyn, czif Zoske, Stockman i jego dziewczyna z tawerny, Zaklina, którą Zoske postanawia poślubić. Jakby łącznikiem spraw ziemi, nieba i morza jest przypadkowo zabłąkana na statku książka. „Objawienie Apokalipsa Św. Jana“ i Joakim, postać z bajki i marzeń dziecięcych, mały chłopiec okrętowy, podpatrujący wszystkie zdarzenia z właściwą sobie naiwną poezją.

On jeden pójdzie na dno morza z radością szukać szczęśliwej gwiazdy, pod którą płynął i która została strącona z nieba przez głos trąby czarnego anioła z Apokalipsy.

Oryginalne to słuchowisko, specjalnie napisane dla radja przez Janusza Stępowskiego, który swą twórczością objął również formę słuchowiska radjowego z doskonałemi rezultatami, nadane będzie dzisiaj o godz. 17 ej. Występować będą następujące osoby: Zoske Stockman, czyli inżynier, szef działu—Stefan Jaracz, Herman, kapitan statku „Surawaya“—Bogusław Samborski; Andersen, drugi oficer pokładowy — Franciszek Dominiak, Zaklina, dziewczyna z tawerny — Janina Romanówna.

Katastrofa w szkole Pitagorasa.

Do przełomowych odkryć naukowych w starożytności należą wywody filozoficzne wielkiego greckiego uczonego Pitagorasa, który stworzył szkołę obejmującą swym zasięgiem kwestje religijne, moralnę, polityczne i naukowe. Dzieła jego nie dochowały się do naszych czasów, więc dokładnie nauki jego nie znamy, ale niemniej przeto Pitagorejczykom zawdzięczamy cały szereg ważnych odkryć z dziedziny matematyki, a przedewszystkiem pojęcie, że świat jest ucieleśnioną liczbą. Obecnie kierunki astronomji oparte o „czystą matematykę“ rehabilitują częściowo idee starego greckiego filozofa, jak o tem szczegółowo poinformuje radjosłuchaczy w dniu dzisiejszym znakomity popularyzator radjowy nauk ścisłych, prof. dr. Wilkosz w swym odczycie, który będzie transmitowany z Krakowa.

Nieznane piosenki ludowe.

Piosenka ludowa ma dla nas nigdy niespłowiały wdzięk barwy i świeżości; a tembardziej nas interesuje, jeżeli należy do rzadziej słyszanych, lub też mało znanych. Doskonałą ilustracją muzyczną takich mało znanych melodyj ludowych będzie w dniu dzisiejszym koncert wokalnego zespołu mieszanego pod dyrekcją Bolesława Wallek-Walewskiego, który nadawać będzie Kraków na wszystkie rozgłośnie.

Challenge w radjo.

Rozpoczęta 28 sierpnia w Warszawie Olimpjada lotnicza, czwarty skolei „Challenge de Tourisme International“ trwać będzie, jak wiadomo, do 16 września włącznie. W ostatnim, najważniejszym tygodniu tych wielkich międzynarodowych zawodów lotniczych, Polskie Radjo poświęci dwie audycje tematom, związanym ze zwycięzeniem przestworzy.

Znany krytyk dr. Stanisław Adamczewski w swym stałym feljetonie informacyjnym p.t. „Co czytać?“ omówi wyłącznie książki beletrystyczne, na powyższe tematy napisane. Audycja ta odbędzie się 13 września. Nazajutrz 14 b.m. podczas 10-minutowej recytacji poezji odczytane zostaną wiersze lotnicze młodych polskich poetów.

Rzecz znamienna, że w naszej literaturze pięknej dotychczas dorobek „prozy lotniczej“ przedstawia się daleko pokaźniej niż poezji. Na czoło beletrystów w tej dziedzinie wysunął się już Juljusz Meissner, autor już kilku tomów opowiadań, które zdobyły sobie zasłużone powodzenie. Wśród poetów palmę pierwszeństwa zda się wciąż trzymać laurat amsterdamskiej Olimpjady, autor „Lauru Olimpijskiego“, Kazimierz Wierzyński. Meissner jest sam lotnikiem. Wierzyński latał jako pasażer. Zdaje się, że wśród naszych poetów lotników niema. Może to jest przyczyna, że nowoczesny romantyzm lotnictwa przez Muzę poezji polskiej tak skąpo jest dotąd reprezentowany.

Z KRAJU.

Strzały do wojska.

Do oddziału wojskowego w Zegrzu pow. poznańskiego, strzelił 4-krotnie rolnik Bartkowiak. Na szczęście kule chybiły. Sprawcę aresztowano.

Skazanie komornika-defraudanta

Sąd okręgowy w Bydgoszczy ogłosił wyrok w sprawie b. komornika sądowego Teodora Kucharza oskarżonego o defraudację przeszło 50 tys. zł. Sąd uznał Kucharza winnym przestępstwa i skazał go na 5 lat więzienia, 10 lat pozbawienia praw obywatelskich i 2 tys. zł. grzywny.

Fabryka spłonęła.

We wsi Sikawa (woj. łódzkie), wybuchł pożar w fabryce przetworów chemicznych, należącej do przemysłowca łódzkiego Lustmana. Ofiarna akcja straży, robotników i okolicznych mieszkańców nie zdołała uratować fabryki.

Z gmachu fabrycznego pozostały jedynie zgliszcza. Przyczyna pożaru nie została dotąd ustalona.

Dalsze rewelacje o Boussac'u

W sprawie Żyrardowa władze śledcze otrzymały nowe rewelacyjne materjały, rzucające ciekawe światło na osobę Boussac'a i jego sposoby działania.

Do Warszawy przybył specjalnie z Paryża niejaki p. Deil, którym sam zgłosił się do sędziego śledczego Demanta, prosząc o przesłuchanie go w charakterze świadka.

P. Deil wniósł wiele szczegółów, przyczem obszerne jego zeznanie trwało niemal cały dzień. Przybyły specjalnie z Paryża świadek opowiedział m.in. w jaki sposób Boussac wyzuł go z posiadanych przezeń akcyj żyrardowskich, a następnie fałszował wybory na zebraniu akcjonarjuszy przy pomocy zabranych p. Deilowi akcyj.

Sw. Deil złożył jeszcze inne ważne zeznania, które oczywiście nie mogą być jeszcze ujawnione.

RADJO.

WARSZAWA 13 września

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.50 Płyty gramofonowe. 6,58 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofonowe. 7,15 Dziennik poranny 7.24 Płyty gramofonowe. 7,35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codz. przegląd. prasy polskiej. 12.10 Obrazek dla dzieci najmłodszych. 12.30 Koncert z Wilna. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Muzyka symfoniczna (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Słuchowisko p.t „Surabaya—musi pójść na dno“. 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 Pogadanka rolnicza dla młodzieży wiejskiej. 18.15 Recital fortep. Z. Dygasa. 18.45 „O tem co czytać“ odczyt. 19.00 Koncert z Krakowa. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. koncertu z Krakowa. 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Odczyt p.t. „Katastrofa w szkole Pytagorasa“. 20.15 Koncert symfon. z Filharm. Warsz. 22.00 Koncert reklamowy. 22.45 Odczyt w jęz. obcym. 23.00 Komun. o Turnieju Lotniczym w jęz. obcych. 23,00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.10 D. c. muzyki taneczna z rest. Hotelu Bristol.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

19

Ta jasna blondynka z niebieskiemi oczyma, taka gniewna i gwałtowna, jakże mi przypomniała moją matkę, a raczej jej wyobrażenie, jakie sobie o niej wyrobiłem! Myśl to bez zaprzeczenia była nierozsądna i dająca się tylko wytłómaczyć przez gorączkowy stan mego umysłu i duszy, myśl całkiem nieprawdopodobna wobec aktu zejścia mej matki, który na własne oczy widziałem, wobec tysiącznych nieomal dowodów jej śmierci, a przecież uparcie kołacząca mi się po głowie.

Wlokąc się po szkaradnej drodze, wśród sennego boru, rosnącego na mokradłach i bagniskach, wśród nieustannego szmeru natury, ciągle stawał mi przed oczyma portret tej kobiety, która była moją matką, a której ślad spodziewałem się zastać w Żelaźnicy!... Co za nierozsądek! co za przypuszczenia!...

Dobrze koło południa dobiłem się przecież onej Żeleźnicy. Wieś leżała w dole, na bagnistym gruncie, dokoła otoczona czarnym borem, w okolicy smutnej i sennej. Dwór wzniesiony nieco na podwyższeniu, błyszczał pod słońce białemi ścianami i gankiem wspartym na dwóch słupach. Wlokąc się po piaszczystej drodze, zajechaliśmy przed ten ganek, a obecność nasza wywabiła na schodki jakiegoś wysokiego draba, w średnim wieku, wygolonego starannie, ubranego w kurtkę zapiętą pod szyję. Zresztą na dziedzińcu, utrzymanym bardzo porządnie, żywej duszy nie było.

— Czy jest pan Walburg w domu? zapytałem.

— Jest.

— Chciałbym się z nim zobaczyć.

— Co pan ma za interes? zapytał z akcentem cudzoziemskim.

— To już jemu samemu powiem.

— Tak, — odrzekł, — ale ja nie wiem czy pan Walburg zechce się z panem widzieć. Pan Walburg nieznajomych nie przyjmuje.

Nie wiedząc jak traktować indywiduum stojące przedemną, gdyż nie wyglądał na lokaja, odpowiedziałem grzecznie, ale stanowczo:

— Proszę powiedzieć, że dr. Ollerton chce się z nim widzieć.

— Ollerton! — zawołał, — pan jesteś Ollerton?

— Tak, jestem dr. Zygmunt Ollerton.

Widocznie zjawienie się moje zrobiło na nim wrażenie. Patrzał się na mnie ciekawie i przez chwilę stał, jakby się namyślał lub o coś chciał spytać; w końcu otwierając drzwi z sieni do pokoju, rzekł:

— Proszę tu zaczekać, pójdę, doniosę panu Walburgowi.

I zniknął za drzwiami prowadzącemi w głąb domu. Znajdowałem się w dużym pokoju o dwóch oknach wychodzących na dziedziniec, pokoju umeblowanym bardzo elegancko ale skromnie, czystym, jasnym, wesołym nieomal. Pod jedną ze ścian stał fortepian, meble były małe, miękkie, obrazy na ścianach bardzo dobrego pendzla, przeważnie przedstawiające sceny z życia Niemiec.

Dość długo siedziałem sam w tym pokoju, gdy nagle uchyliła się portjera cicho i przedemną stanął wysoki okazały mężczyzna, w którym natychmiast poznałem samego Walburga. Tak, to był on: żywy prototyp mej miniatury, którą znalazłem w szafce mej matki.

Wprawdzie czas przyprószył siwizną i srebrnemi ozdobił nitkami jego czarne włosy, szronem posypał jego bujną brodę, na twarzy o klasycznym rysunku kilka zmarszczek pomieścił, a piękne wielkie, czarne oczy przyćmił i pozbawił pierwotnego blasku, ale bądź co bądź był to mężczyzna pociągający jeszcze urokiem swej twarzy, swych oczu i swego obejścia.

Wszedł, stanął przy drzwiach i trzymając jedną ręką portjerę, wpatrzył się we mnie z wyrazem pewnego natężenia, ciekawości i lekkiej, ledwie dającej się dostrzec obawy.

— Dr. Ollerton? — zapytał dźwięcznym, męskim głosem.

— Tak. Skłoniłem się.

Wskazał mi uprzejmie ruchem ręki krzesło i gdyśmy usiedli, rzekł:

— Czemuż mam zawdzięczać obecność pańską u mnie? Jestem dzięki Bogu zdrów i jak dotąd nie potrzebuję lekarzy. Pan zdaje się stale w Kielcach mieszka?

— Tak panie.

— Czy pana interes jaki sprowadził do mnie?

— Oczywiście, że interes. Przedewszystkiem chciałem się panu uiścić z długu, wynoszącego dwieście złotych.

— Z długu? zadziwiasz mię pan, ja pana poraz pierwszy w życiu widzę.

To w tej chwili do rzeczy nie należy. Dług, który umyślnie przyjechałem panu zwrócić powstał wśród następujących okoliczności.

Tu opowiedziałem mu całą historję legalizacji aktu zejścia mej matki. Wysłuchał tego w milczeniu, nie przerywając mi wcale, z dobrotliwym uśmiechem na twarzy, choć zdawało mi się, że w oczach jego dostrzegłem kiedy niekiedy złowrogie błyski gniewu i trwogi.

— Ponieważ, — kończyłem wyjmując z pugilaresu 30 rubli, — nie zwykł jestem przyjmować usługi od ludzi całkiem dla mnie obcych, więc owe dwieście złotych zwracam panu. Opóźnienie moje stąd pochodzi, że jak to pan widzi z opowiadania, dopiero wczoraj dowiedziałem się o całej sprawie.

Pieniędzy, które położyłem na stole, nie dotknął się wcale i rzekł:

— Nie przeczę temu wcale, że kiedyś dawno już temu, wyłożyłem dwieście złotych na cel panu wiadomy. Nie przeczę również, że pieniędzy tych nie odebrałem wcale. Zwrócić jednak muszę uwagę pańską, że ja panu (na tym wyrazie położył nacisk) nie pożyczałem. Panu, zdaje się, że na imię Zygmunt, ja zaś zrobiłem tę przysługę mojemu przyjacielowi, dziś już nieżyjącemu Władysławowi Ollertonowi. Pieniędzy tych zatem przyjąć nie mogę i nie chcę.

— To, co pan mówi ma tylko pozorną rację. Władysław Ollerton był moim ojcem, a długi ojca są długami syna.

— Nie wiem, czy Władysław Ollerton był ojcem pańskim i wątpię nawet czy był nim. Zresztą ta kwestja nic mnie nie obchodzi. Jeszcze raz panu powtarzam, że nie potrzebnie się pan trudziłeś, ja pieniędzy tych nie przyjmię.

Wstał, jakby chcąc mi dać poznać, że rozmowa skończona i że nie mamy sobie już nic więcej do powiedzenia, że zatem powinienem się wynieść.

Byłem rozdrażniony i rzekłem tonem ostrym:

— Jednakże, proszę pana, to się tak skończyć nie może.

— Czy pan ma jeszcze jaki inny do mnie interes? Jeżeli tak, gotów jestem pana słuchać.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. **Józef Wolnicki**

Wydawca: **Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.